

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“:

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptecce, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 1/2, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 1/2. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obec księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Wiec ludowy w Zakopanem.

I znowu u stóp Tatr polskich zbierze się lud Podhala, aby zaświadczyć, że nie obcemi mu są ogólne potrzeby narodu, że chętnie staje do obrony słuszych praw narodowych, deptanych na kresach Ojczyzny. Potrzebą taką jest upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ówierćmilionowa ludność polska na Śląsku ma prawo żądać jedynej państwowej szkoły dla siebie. Dla piątej części niemieckich mieszkańców Śląska rząd utrzymuje dwa gimnazya, dwie szkoły realne, szkołę przemysłową, szkołę rolniczą i seminaryum nauczycielskie, a brak mu tylko środków na jedyną szkołę dla Polaków, tylko Polaków żądania przez lata już całe odrzuca.

Dnia 31-go marca r. b. Zakopane wiecem ludowym odpowiadało na hasło dane przez obywateli tarnopolskich do wspólnej narodowej akcji w sprawie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Wśród dwudziestu siedmiu tysięcy podpisów, zebranych wtedy na petycję do Rady państwa było kilkaset nazwisk ludności z Podhala. Petycja nic nie zyskała. Teraz się znowu zbiera Rada państwa, więc znowu o prawa nasze upomnieć się trzeba. Teraz »Gwiazda«, stowarzyszenie rękodzielników zakopiańskich dała hasło. Staraniem Wydziału »Gwiazdy« powstał komitet oby-

watelski, który zwołuje w Zakopanem wiec ludowy w nadchodzącą niedzielę i wezwał odezwać wszystkich ludzi dobrej woli, aby w całym kraju wznowili akcję o wymierzenie sprawiedliwości polskiemu ludowi na Śląsku.

Niedzielny wiec zakopiański wezwie posłów polskich w Radzie państwa, aby kategorycznie zażądali od rządu ostatecznego załatwienia tej sprawy, której lekceważące odwleknięcie rani godność naszą narodową. Miejmy nadzieję, że wezwanie to powtórzy kraj cały, że zgodny głos całego kraju żądać będzie od posłów polskich męskiej obrony praw naszego ludu na Śląsku.

«Bez względu na drobne waśni stronnice, bez uwagi na różnice polityczne, stańmy jak mur twardo i nieugięcie przy tem sprawiedliwem narodowem żądaniu i nie opuszczajmy rąk, póki dzieła nie doprowadzimy do końca».

Sprawa Burych.

Z całą naiwnością i nieznajomością stosunków powtarza prasa nasza legendę o »pokrzywdzeniu« Burych nad Morskiem Okiem. W ostatnim numerze *Przeglądu* korespondent »Z Tatr« wzywa społeczeń-



cz 3595 / R.3
1901

stwo do odkupienia od Burych ich części wspólnej własności nad M. Okiem, za którą żądają tylko... 50.000 koron!

Czas więc przypomnieć zaniepokojonej opinii publicznej, że pogłoski o sprzedaży ks. Hohenlohemu części gruntów wspólnych nad M. Okiem puszczają systematycznie Burowie od lat czterech, usiłując świadomie w ten sposób zaniepokoić opinię i podniesieniem ceny zrobić «dobry geschäft». Jest w tem tyle prawdy, że rzeczywiście Jan Bury, znany awanturnik i kryminalista, który obecnie skazany na 1 rok i 2 tygodnie więzienia, tylko dzięki względności c. k. Sądu w Nowym Targu bawi przed zamknięciem «na urlopie», koresponduje z zarządem dóbr ks. Hohenlohego, narzucając mu się ze sprzedażą swej części, wspólnej i niewydzielonej własności nad M. Okiem. Dział ten częścią odziedziczony, częścią nabyty przez Burych od drobnych współwłaścicieli, wynosi $\frac{1}{18}$ własności wspólnej, a wartość jego realna trudno da się określić. Do niedawna przedstawiała wartość zupełnie nieuchwytną i minimalną. Dziś wynosić ona może w najlepszym razie parę tysięcy, ale nie kilkadziesiąt tysięcy koron.

Burowie w ten sposób «obrabiają interes», grożąc, że ks. Hohenlohe chce kupić od nich tę część. W ten sposób licytują świadomie fikcyjną jej wartość, czekając czy nie kupi jej za dobrą cenę żyd, Prusak czy naiwny Polak — byle interes szedł».

Wszakże właściciel Zakopanego hr. Zamoyski, fanatycznie do polskiej ziemi przywiązany, w pierwszym rzędzie nabyłby ten dział, gdyby to kupno było możebne we warunkach realnych. Wszakże Towarzystwo Tatrzańskie zdobyłoby się jeszcze na zakupno tego kawałka ziemi, choćby tylko już dla pozbycia się tak ciężkiego sąsiada jak Bury. Ale gdy Bury chytrze wyzyskując sytuację, na tle sceneryi utraty kawałka polskiej ziemi na rzecz Prusaka, chce zrobić świetny geszeft: sprzedać za 50.000 koron to, co niedawno za kilkaset nabył, trudno znaleźć naiwnego kupca, któryby mu ofiarował majątek, za wielce iluzoryczne prawa współwłasności wspólnej i dał się wyzyskać handlarzowi pod groźbą prostego wymuszenia.

Ks. Hohenlohe gdyby chciał kłaść palec między drzwi i wejść jako współwłaściciel niepodzielnej własności wspólnej nad Morskie Oko, mógłby to być od szeregu lat zrobić, kupując części nie od Burego za 50.000 koron, ale od drobnych właścicieli w Białce, jak je nabywało Towarzystwo Tatrzańskie, dwór zakopiański i inne. Na to rady niema, bo każdy współwłaściciel może części swoje dowoli sprzedawać, komu zechce.

A gdyby nawet groźba stała się faktem — to cóż dalej? Ks. Hohenlohe nabyłby wielce iluzoryczne prawo pasania pewnej ilości bydła na naszej stronie i na tem koniec. Jest to jedyny prawny sposób wyko-

„Kościelisko“

Niedokończony poemat S. Goszezyńskiego.

Mnich.

Ha! ha! Kto jestem? — Mnich odpowiada —
Każdy odrazu z moich ócz wybada!
A strasznie patrzył upiora żrenicą.
Kto jestem, to mnie dzisiaj tajemnicą...
Mój zakon dziwny, mój klasztor wspinały!
Jam jest — i wskazał na tatrzańskie skały.
Kiedy się podniósł, nie pamięta ziemia,
W wielkim ołtarzu orzeł się rozpleniał,
Po jego gzymsach koziół rogi czepiał,
Kiedy dzień zniknie, to go noc zasklepią,
Kiedy noc widna, to on oświeclony:
Ogromna lampa, światła miliony.
Kiedy noc zniknie, wszystkie świece gasną,
Za to ogromne, a jedno je zmienia,
Jedno, ogromne i bardzo z niem jasno.

Dziwne nabożne usłyszysz tam pienia.
Po rozpadlinach, szczytach i załomach
Jak wieczne chóry wieczny wicher śpiewa,
Jak na organach gra obłok na gromach,
Niebieską wodą pokrapia ulewa.
A ja okryty wieczną tajemnicą
Ubrany w habit, z tą ot księgą — duszą
Siedzę nad ciemną moją kropielnicą,
Gram z piorunami, śpiewam sobie z burzą,
Widzę świat z góry i śmieję się z cicha,
Gdy mówią: patrzcie na skalnego mnicha!
Bo ja zakonnic jestem kapelanem.

Tatry.

Ziemia księżycą światłem osrebrzona
Leżała nago pod niebios błękitem,
Jakby miłosnym ogniem rozpalona
I nie tała wdzięków swego łona.
A święte Tatry jako nocy gmachy
Nieporuszone czerniały w błękitach,

nywania prawa posiadania na wspólnym gruncie, bo na próbę bezprawnego osiedlenia się lub budowania na polskiej stronie, ani współwłaściciele górale, ani dwór zakopiański, ani Towarzystwo Tatrzańskie nie pozwolą. A wtedy krępowanie się jakimiś względami niepopularności, jak to ma miejsce z Burymi, zupełnie ustanie. Z Prusakiem obejdziemy się inaczej.

Radziłyśmy wiedzieć, co może ks. Hohenlohemu zależeć na wkupieniu się do wspólnej własności nad Morskiem Okiem, które żadnej korzyści realnej przynieść mu nie może, ale sprowadzi mu na kark w razie rozpoczęcia jakichkolwiek prób używania, szereg procesów i szereg gwałtów, jakimi odpowiedzą górale na każdy krok Prusaka. Za te spodziewane zyski zapłacić ma 50.000 koron Bury?

Niechże więc opinia publiczna raz się dowie, że ma tu do czynienia z geszefciarzem, a nie z ofiarą pokrzywdzoną, którą należy uspokoić i nagrodzić drobną sumką 50,000 kor., bo inaczej sprzeda kawał ojcowizny, żydowi czy Prusakowi, byle handel szedł. Kto da więcej?

PO SEZONIE.

II.

W poprzednim artykule wykazaliśmy, że, jak pouczyło doświadczenie ubiegłego sezonu, Zakopanemu

brak jeszcze należytych przygotowań do tej ważnej misji, jaką spełnia, pośrednicząc przy zetknięciu się Polaków z rozmaitych dzielnic.

Jest to zadanie tak wielkiego znaczenia, że zarówno władze miejscowe, jak i wszelkie tutejsze instytucje, zdaniem naszym, powinny starać się wszelkimi siłami, aby tę wyjątkową rolę Zakopanego nie tylko podtrzymać, ale rozwinąć i ułatwić.

Nie podajemy żadnego programu działania, które w tym celu należałoby przedsięwziąć, program bowiem ten zależeć może właściwie od drobnych tylko szczegółów, a zasadniczą w nim rzeczą jest należyte zrozumienie doniosłości zadania i głębokie odczucie właściwej istoty jego znaczenia.

Nietylko jednak to spostrzeżenie ogólniejszego znaczenia stanowi nasz sezonowy dorobek.

Bywalcy zakopiańscy musieli dostrzedz znaczną różnicę, szczególnie w zewnętrznym wyglądzie Zakopanego. Rozszerzone ulice, przy wielu z nich pobudowane szerokie, wygodne chodniki, pomalowane, brudne dawniej słupy telegraficzne, w wielu miejscach nowe ładne parkany, a wszędzie bodaj jako tako uporządkowane ogrodzenia, ład w numeracji domów i nazwach ulic, pod koniec sezonu szeregi gęsto zastawionych estetycznych latarni ulicznych, ulepszone wskutek tego oświetlenie ulic, zastąpienie dawniejszych dziwacznych obrzydliwych ławek, zwiększoną znacznie ilością nowych i wygodnych, bez porówna-

I srebrne wody jako srebrne blachy
Snuły się w krętych, świecących korytach.

Co to za góra, co stoi osobno?

To garb... Widzę, jak się zgina,
Całych on wieków ciężar dźwigać musi,
Każdy rok nowym lodem go przydusi,
Czasem się wstrząśnie, aż runie lawina,
Czasem spotnieje biedak spracowany,
A wtedy staną tak gęste tumany,
Że orzeł w miejscu, jak leciał, tak stoi,
Że kozioł kroku posunąć się boi,
Ale zuchwalec człowieczego rodu
Ginie z długiego i zimna i głodu.

— A tenże dalszy i równy pierwszemu,
Co to, jak schody, prowadzą ku niemu?
To... a to jego palce.
W wiecznej z chmurami zostaje on walce;
Niech tylko która przybliży tam łono,
Olbrzymie palce natychmiast w niej toną

I bez litości szarpia je i porą,
Aż krew dżdżu wyżmą, by członki olbrzymie
Góry nasycić, a zmarła na polu
Omdlała chmura opada w rozdoły,
Lub jak martwica rozlewa się w dymie.

A tej nazwisko, patrz ku zachodowi,
Co tak rozparta i na wierzchu chmury?
— Przekłeta Baba! nad wszystkie złościca,
Matka niepokód.
Chciałaby rządzić okolicą całą,
Choć jedna z mniejszych. Biada tej krainie!
Skoro się w czepek z obłoku owinie
Będzie płacz, złości, co grozi nawałą.

Tam na południe, tam, gdzie księżyc błądy
Te srebrne blaski rozpostarł tak cudnie
Po nagich turniach — masz Giewontu ścianę,
Z obu stron spodem biegą na południe
Piękne doliny mało komu znane;

nia większa, niż kiedykolwiek dawniej czystość na ulicach, sumienniejsze skrapianie ulic i tym podobne bardziej lub mniej widoczne ulepszenia stwierdziły, iż ster wewnętrznej gospodarki zakopiańskiej ujęła wreszcie ręka energiczna i troskliwa. Całą tą pracowitą działalność p. Komisarza ocenić można należyście, jeżeli się zestawi to co on zrobił w przeciągu półtora roku z tem co zrobiły dla Zakopanego dawniejsze zarządy przez długich lat szeregi. Okaże się z tego zestawienia, że dawniej konserwowano tylko, nic nie produkując i że dopiero p. Komisarz rozpoczął gospodarkę intensywną.

Jeśli jeszcze wymienimy tutaj ulepszenia wprowadzone przez urząd pocztowy, a mianowicie utworzenie filii przy ulicy Kościeliskiej i ustanowienie posłańca pocztowego do Jaszczurówki, to będziemy już mieli mniej więcej wszystko, co sezon ubiegły przyniósł ze sobą nowego, czem wyróżnił się od poprzedników swoich. Zysk ten w stosunku do tego co było dawniej jest bardzo dużym, w zestawieniu jednak z tem co w Zakopanem zrobionem dotąd być powinno jest ogromnie małym. W każdym razie jednak na tej podstawie uczynić można jedno bardzo ważne spostrzeżenie, że dla Zakopanego niezbędnem jest, aby kierownictwo jego rozwojem spoczywało w ręku specjalnie temu oddanych ludzi; wtedy dopiero można liczyć napewno, że wszelkie zasadnicze rozwoju tego postulaty rozwiązane zostaną pomyśl-

nie i prędko. A sezon ubiegły, jak każdy zresztą sezon w Zakopanem, wykazał, że w kierunku ugruntowania podstaw rozwoju uzdrowiska naszego nie posunęliśmy się naprzód prawie wcale.

Punktem wyjścia dla rozumnej programowej pracy nad rozwojem Zakopanego musi być plan regulacyjny i ustawa budowlana. Ani o jednym jednak, ani o drugim, nikt dotąd seryo nie myśli, nikt się tem poważnie nie zajmuje. A przecież sprawy te jeszcze przed pięciu laty wprowadzone zostały do programu prac Komisji klimatycznej, jako wytyczne jej punkta, przez rozpoczynającego wtedy działalność swoją, dzisiejszego lekarza stacyi dr. Janiszewskiego. Dotychczas jednak systematycznie przechodzono nad takimi wnioskami do porządku dziennego, tj. do lania dziur z dnia na dzień. W tym roku po raz pierwszy sprawy te weszły na *forum publicum*, ujęte w formę rezolucyi, przedstawionych przez «Związek Przyjaciół Zakopanego» do uchwalenia na wiecu gości, a przyjęte przez wiec, przekazane zostały szczególnej uwadze i opiece nowowybranego delegata gości do komisji klimatycznej. Jest to więc pewien krok naprzód, uzyskane bowiem w ten sposób prawo publiczności dla tych spraw upoważnia do żądania dokładnych rachunków z powierzonej nad nimi opieki. A potrzeba jak najszybszego załatwienia tych podstawowych postulatów staje się z dniem każdym bardziej naglącą. W ostatnich czasach zauważyć się

Tam w cieniu borów, pośród opok żłobu
Płyną Dunajec i czarny i biały,
Czarny tam z dalszej, masz tu łożę obu;
Droga w doliny ponad obydwoją,
Nad czarnym lepsza i lepiej wiadoma.
Druga bliższa — gorsza,
Lecz kto się skrada, dla tego jedyna;
Jest tu już węższa, już szersza dolina,
Przez Dunajcowe przerznięta koryto,
Mieszkań, szalaśców ciągle jak nabito.
A z lewej, z prawej, jak cieśnina duża,
Zarosłe bory i ogromne wzgórza.

Urywki.

Już nadchodziła jasna chwila świtu,
Ale świat we mgłach wyglądał pochmurnie,
Chmury się wily u Ormuka szczytu,
W chmurach się kryły groźne Smytyn turnie,
W chmurach staw Smereczyn rozdrzemany leżał,
W chmurach podwójny potok Pysznej biegał,

Na ziemi, niebie, na dole, wyżynie
Mgła i spokojność na całej dolinie.

* * *

Do jaskini otwór ciemny, wązki,
Jaskinia była w marmurowej skale,
Świerk tam w zasłonę rozwiesił gałązki
I jarzębiny płoną tam korale.
Listek poziomki jagódkę piastuje
A głaz granitu przy prugu wartuje.

Umieściliśmy te urywki niedokończonego poematu S. Goszczyńskiego, odszukane przez Z. Wasilewskiego i ogłoszone drukiem pierwszy raz w «Kuryerze warszawskim» z roku zeszłego, jako cenne zabytki pierwszej poezji tatrzańskiej. Pomyśl do poematu powstał podczas pobytu Goszczyńskiego w Tatrach w r. 1832, a zrodziły go zapewne zasłyszane tutaj, żyjące wśród ludu podania o napadzie Szwedów, czy Tatarów. Prześlicznem tłómaczeniem uczuć, jakie podania te budziły wśród ludu, są niektóre ustępy w «Naradzie Dziwożon» i w wierszu «Janosz i Dziwożona».

daje dość znaczne ożywienie w nabywaniu gruntów pod budowy. Jeżeli ruchu tego nie ujmie zawczasu we właściwe karby plan regulacyjny i ustawa budowlana, to mogą się wytworzyć olbrzymie trudności, które wypaczą na długo racjonalny kierunek rozwoju uzdrowiska. Namby się zdawało, że wypracowanie szczegółowego, szeroko zakreślonego i w dalszą przyszłość sięgającego planu, oraz wyjednanie odpowiedniej dla Zakopanego ustawy budowlanej jest zadaniem najbliższym, najpilniejszym, które poprzedzać powinno nawet bliską już dziś rozwiązania ważną sprawę wodociągów i kanalizacji. Właściwie, szczególnie bez planu regulacyjnego niepodobna się ruszyć, bez obawy czy każdy krok obecnie potrzebny i pożyteczny, nie okaże się kiedyś bardzo szkodliwym.

Takim właśnie niepewnym, a nawet bardzo groźnym krokiem jest rozpoczynająca się teraz budowa rzeźni. Niema dotąd żadnej pewności, czy punkt na rzeźnię wybrany jest trafnie, czy umieszczenie jej w tem miejscu nie pociągnie za sobą pogmatwania stosunków, czy nie okaże się szkodliwym naprzykład dla właściwego rozmieszczenia dzielnic przyszłego Zakopanego. A takich wątpliwych kwestyi życie będzie wysuwało coraz więcej.

W Dolomitach.¹⁾

Czasy średnio-tryasowe. Całe Krakowskie pod morzem, a na oceanie kilka wysepek na miejscu dawnych Pratatr. To ich ostatnie szczątki. W małej odległości od nich rozrasta się (chwilowo) potężna rafa koralowa w wodzie. Dolomity Białego, Strążysk, Nosala, Łysanek i t. d., to z owych czasów datująca rafowa skała.

Krakowa jeszcze niema.

Ani jego wieżyc, na których od święta kołyszą się dzwony, szeroko niepokojąc powietrze dokoła, że drżę rozgłosnie i tętni nad miastem, rozszalałe chwilami odzewem trąb uroczystych, dudnieniem organów i szelestem trzepoczących sztandarów w wichrze.

Rozpędza się wtedy z dzwonnicy na ołtarze, z zczerniałych dachów na ulice, bijąc w okna, łopocąc się po bruku, zalewając pobliskie pola poza miastem.

Niema jeszcze trójkiennych kamienic w rynku, na których rumienią się chwilami, przyciemnione zlekka szarością murów, jaskrawe refleksy chłopskich chustek, spódnic i sukman, co niby kwiaty barwne

przyplływają z poza Wisły i Rudawy i tłoczą się po targowisku.

Niema plant, na których zwykle gwarno, niema wspaniale rysującej się kruchty św. Katarzyny, co w proch się już rozpada, ani noża pod arkadami wprost Maryackich iglic, co mówi o bratobójstwie i o złości ludzkiej.

Przelewa się tylko morze na tem miejscu, sine morze... Mrowi się falami i od czasu do czasu przelotne wyrazy ciska, dziwnie niezrozumiałe, a te wzbijają się w górę niby mewy, a potem pryskają opadłszy na wodę i w niej toną.

Niedaleko bieleją wybrzeża płaskie, puste i rozpalone.

Wzerając się długimi językami w morze, wygrzewają się w słońcu jak potwory, spiekotą odurzone, na pomruk fal nie baczą.

Morze zaś dokoła nich pluska, przegląda się w słońcu i lśni, i niby pancerz ruchliwy błyska się, tocząc powoli swe zmarszczki, na których grzebienie siedzą spienionej wody.

Raz biją fale o siebie, poczem skupiwszy się, wyrastają w zielone góry, śniegiem przyprószone, to znowu wałą się w otchłanie...

Czasem pulsują wydymając się jednym rytmem i długimi szeregami zaciekle prują wodę, wysuwając przed siebie spienione ostrza, niby dziwaczne głowy spojone z drżących kropel.

Po chwili uderzają o siebie, aż piana zrywa się i pryska w górę. Wężykowate linie mącą wtedy powierzchnię, to zaplątując, to bez miary rozplątując. Im dalej w morze, tem gęściej się zbijają, wreszcie na widnokregach zdają się zanikać, a wygładzone wody zlewać w jedno z niebem.

W mgłę przejrzystej ginie wszystko...

Nawet wyspy w oddali, co się na morzu malują: skrawki niezatopionych dotąd Pratatr.

Przetrwały burze, nawalnice i mocowały się z wodą w potężnych zapasach.

Teraz sterczą samotnie na otwartym oceanie, obsypane u stóp piaskiem i z cicha belkoczącą wodą.

Niezwyciężone zdają się i wieczne...

Lecz fale, co rozbijały się na ich wybrzeżach, druzgocąc skałę twardą, nie zniknęły.

Nawet nie śpią...

Cofnęły się jeno opodal na szerokie morze, opasując wysepki śnieżną obrączką, ani na chwilę nie wypuszczając ich ze swego żelaznego pierścienia złączonych głów i drapieżnych kleszczy.

Czekają tylko na chwilę sposobną, aby zerwać się do lotu i z krzykiem rzucić się na swą ofiarę...

¹⁾ «Wszechświat» nr. 34 z r. 1901.

Na spienionym szlaku wodnym wzbijają się tymczasem i łamią, kotłują i pienia.

Jakby były o podwodne progi, tak się rozpryskują, jakby powstrzymane nagle na swej drodze, tak burzą się i kipią.

To rafa koralowa.

Niby budowla cyklopów wyrosła na przekór falom z dna morskiego, tuż pod powierzchnią wody.

Najeżona krzakami koralu, rozpiera się w słońcu, tęczując wszystkimi barwami.

Zielonkawe tony wodne powlekają każdą plamę, wyciosują z każdego kształtu wyraziste linie.

A całość w pstrości tonie.

Bo oto na konarach i wapiennych pniaczkach, na wygryzionych gałązkach i kamiennych puharach wysypały się male gwiazdki.

Tu skały ubrały się w drżące, białe plamki, tam po brzegi wypełniły szkarlatem zbiorowe kielichy.

Gdzieindziej uśmiechają się jesiennymi barwami berbersowych liści i jagód, albo jak atlas migocą, lub weneckie szkło oblane światłem księżycowym.

Jak gdyby ktoś wymarzył skupić wszystkie iskry w jednym miejscu, wszystkie możliwe światła na jednej piędzi ziemi, tak lśni rafa.

Najbardziej zaś lśni się na samym kraju, w miejscu, gdzie fale śnieżą się i pienia, gdzie się najczęściej z nią szamocą.

Jeno nieco zwietrzały tu barwy, a w perlące się wodzie przybladły tonem opalu, koralowe zaś krzewy, gdzieindziej wyraźne, mającej tu niby fantastyczne drzewa we mgle.

Pył gwiazdny rozsiany w tej wodzie zdaje się być z bladego turkusu ciosany, z magnoliowych płatków wykrawany lub z oszadzionych jeżyn leśnych.

Poszczerbiona skała roi się od szczelin.

W ich czarne czeluście wlewa się chwilami słońce i zabarwia wodę na błękitno, zdradzając przepych i bogactwo na ich stropie. Niepozorne i wypreżone ukwiaty ożywają się nagle; jakby były w chińskim ametyście rżnięte, tak się błyszczą. Zdradziecko rozwarte, kolyszą sennie mackami, czyhając na zdobycz, aby ją pochwycić, wciągnąć w siebie, wyssać i wyrzucić nazad. Na centkowanych muszlach czernieją ich dziwaczne, postrzępione cienie.

Wokoło tych «kwiatów» igrają ryby. Gonią się wzajemnie niby dzieci, pobłyskując w słońcu, chwilami w krasnorostach tonąc, w czerwonych ich draperyach, albo pomykają ku otehlaniom morskim, w które się stacza wyżarty mur rafowy.

Wszędzie życie skupione do niebywałych granic.

Z morskich głębin u stóp rafy wypływają, z lekka pulsując, mleczno-opalowe dzwony meduz ku powierzchni, poczem po chwili w nich znowu toną.

Ukazują się ryby w przepaskach żałobnych, inne cytrynowe o fioletowych płetwach, jeszcze inne nakrapiane malachitem wśród wężykowatych cynobrowych prążków.

Nagle, spłoszone, jednym tchem uciekają...

Opuściła bowiem kryjówkę straszna, potworna mątwą, o oczach błyszczących, wrażliwych bezmierne i nienasyconych.

Nawet raki w takich chwilach pierzchają przeżalone.

Ale po chwili znowu życie tętni gwarem.

Znowu z rur wykrzywionych strzelają płomienne kity i głównie robaków, znowu ślimaki rozpoczynają swą wędrówkę, a kraby wyciągają szcypce.

Znowu lśni rafa i znowu ogniem błyska.

Wszystkie kolory spływają ze sobą i drgają niby czarodziejski chorał...

Jako piwonie obok śnieżnych azalei i brudnofioletowych jagód winogronowych, tak te ukwiaty migocą, tak te koralu, tak te jeżowce, tak ten świat cały...

A dziś...

Dziś ani śladu wysp, ani śladu morza.

Jeno Tatry na tem miejscu sterczą, Tatry, co rzeźbią się nad równią i ku chmurom piętrzą.

Wynurzona zaś z głębi morskich rafowa skała wydana jest na pastwę wodzie i powietrzu.

To poszarpane dolomity Strażysk, Olczyk i Białego, co wspinając się dziko, wyrastają w kamienne igły, na których płożą się kosówka i rozpiera niby gniazda orle.

To zamarłe grozowiska skamieniałych tumów i kominów, ponad którymi potoki huczą, wypełniając marmurowo-żyłkowane cysterny swą pianą śnieżną...

To skała zawsze krucha i martwa, czy gdy spada ku rumowiskom piargów, czy gdy w powietrzu wisi, jakby za chwilę runąć miała z łoskotem w gotujące się wiry potoków, czy gdy w sobie kryje zeczerniałe otwory nieforemnie wyżartych jaskiń.

Zawsze to tylko ta sama, wiecznie szara, wiecznie martwa skała, wydana na pastwę wodzie i powietrzu.

I życiu...

Bo to także żywioł gorączkowy, którego płomyki wszędzie błędzą i wszędzie sypią skrami.

Na śniegu, w morzu, w ziemi.

One i tu na tych dolomitach kruchych, szarych i martwych żywo strzelają.

I oto skoro białe śniegi stają, wykwitają na nich kępami goryczki, gencyany, co mają błękit o takim natężeniu, jak żaden kwiat na ziemi. Pierwiosniki przy nich złote, aurynkule górskie.

I oto latem żółtawe naparstnice, na łądogach skrzywione, otwierają paszcze, jakby odstraszyć chciały bzykające w okół metalicznie lśniące muchy. Wtedy storczyków pełno narkotycznych, a na stokach z traw pryskają wiechy wyżółkle, na których trzmielę się kołyszą, odurzone chwilowo miodem, słońcem...

Wtedy zanika cudowne kwiecie Dryas, co ma mleczne płatki niby jabłoń, złotogłów rozwiera swoją strojną suknię, a nad potokiem skupiają się liście podbiałów w malownicze darnie.

Wtedy jesień nadchodzi.

Wtedy buki niby ognie płoną, niby wyspy krwawe na sinem tle igliwia smrekowego. Na zrudziałych zboczach wykwitają osty srebrne wśród paproci, a na skale plamą się porosty, żółte jak siarka, rude jak palona syena, szare jak sama skała. Jarzębin jagody zwisają ponad siklawami, a wyżółkle jawory przenika mgła górską. Wiednieją trawy, płójące się niby kaskady na olbrzymich schodach dzikich wąwozów.

Wtedy tonów co niemiara i rozrzutnej pstrości.

Wtedy wydaje się chwilami, że życie po to płonie, aby czyhając wyłącznie na tę skałę, rozplenić się i zapanować na niej.

Nie po to, by wygryzać się nawzajem, by kłówać wiecznie nienasycone.

By być w łożysku wiecznych tajemnic zawilem splecaniem walk, burz, drgnień, spalań, szamotań, skostnień i powolnego skamieniania.

Że istnieje po to jeno, by nierozzerwanie z tą opoką tworzyć jedność, by być z nią jak ongi razem, gdy jeszcze pod wodą była na szlaku spienionych bałwanów...

Mieczysław Limanowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Jesień upomniała się wreszcie o swoje prawa i wytrwale piękną pogodę przemogła. Już w ubiegłą sobotę zasnęło się niebo chmurami, wisiały jednak wysoko jeszcze i rwały się często, przepuszczając ciepłe promienie słońca. W niedzielę skłębiły

się chmury nad szczytami gór i zaczął dobiegać do nas wiatr halny, ale w rzadkich jeszcze i słabych podmuchach. I dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek rozszalał na dobre i bił w Zakopane potężnymi uderzeniami, łamiąc drzewa, tłukąc szyby, psując gdzieś dachy i odpędzając sen od mieszkańców. Wiatr taki zwykle deszczem się kończy, tym razem jednak przemogło widocznie pogodne usposobienie tegorocznej jesieni i po krótkim nikłym deszczu zajaśniało znowu pogodne słońce, nie wróciło już jednak odpędzone wiatrem ciepło. Góry, chociaż z krótkotrwałej tylko kąpieli chmur, wyszły ubielone mocno, a niektóre, jak Czerwony Wierch na przykład, nawet zupełnie białe. A od białych szczytów wionie chłodem.

Wiec ludowy, o którym mowa na naczelnem miejscu dzisiejszego numeru, zwołanym został na niedzielę d. 13-go b. m. na godzinę 12^{1/2}, w południe. Wiec ma się odbyć pod gołym niebem, na Rynku, w razie zaś niepogody w znajdującej się tam hali targowej.

Dobre nowiny przywiózł p. Komisarz ze Lwowa. Przedewszystkiem stwierdził jeszcze raz, że zarówno w Namiestnictwie, jak w Wydziale krajowym może liczyć zawsze na pamięć i troskliwą opiekę. Wymownym dowodem troskliwości Wydziału krajowego o nasze uzdrowisko jest fakt, iż na skutek przedstawień p. Komisarza p. Marszałek hr. Badeni polecił niezwłocznie wyasygnować z funduszy krajowych 17.000 kor. na budowę dróg, t. j. rozszerzanie ulic i budowę chodników w Zakopanem. W przyszłorocznym budżecie krajowym Zakopane otrzyma pokątną sumę 80.000 kor. Lwią część tej sumy zabierze budowa trzech mostów żelaznych na uregulowanym potoku Bystrej, a mianowicie na ulicy Nowotarskiej, na dzisiejszej i na nowej Przecznicach.

Faktem jest również, że sprawa wodociągów i kanalizacyi, to znaczy gwarancyi krajowej dla gminy na pożyczkę zaciąganą w tym celu została przez Wydział krajowy bardzo przychylnie przyjęta. O ważnej tej sprawie wypadnie nam prawdopodobnie wkrótce pomówić nieco obszerniej.

Stała Komisya dla sprawy Morskiego Oka. Jak wiadomo, ostatni wiec Towarzystwa Tatrzańskiego odbyty w Zakopanem, uchwalił utworzyć stałą komisję, któraby się zajęła sprawą Morskiego Oka i obroną interesów naszego kraju przeciwko uroszczeniom prusko-węgierskim. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego wykonując uchwałę wiecu, zestawil skład komisyi i rozesłał zaproszenia do powołanych w jej skład osobistości. Komisję będą mianowicie stanowić:

1) Posłowie do Rady państwa z miasta Krakowa; Jan Rotter i w najbliższy czwartek wybrany drugi poseł: posłowie do Sejmu krajowego z miasta Krakowa pp. prof. Dr. Juliusz Leo, prof. Dr. Władysław Leopold Jaworski i Jan Federowicz.

2) Delegaci, wysłani do Lwowa przez redakcje: *Gazety Lwowskiej, Gazety Narodowej, Dziennika Polskiego, Słowa Polskiego, Kurjera Lwowskiego, i Przeglądu.*

3) Reprezentanci wydziału Tow. Tatrzańskiego: prezes hr. Andrzej Potocki, wiceprezesi prof. Dr. Stanisław Ponikło i X. kan. Józef Sobierajski, sekretarz prof. Leopold Świerż, członkowie wydziału pp.: Wacław Anczyc, Wiktor Barabasz, Dr. Tadeusz Bednarski, Dr. Michał Koy.

4) Wybrani bezpośrednio przez wiec członkowie: hr. Władysław Zamoyski, Waléry Eljasz-Radzikowski, Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski.

5) Reprezentanci krakowskich dzienników pp.: Michał Chyliński, Michał Konopiński, Antoni Beaupré, Kazimierz Ehrenberg.

6) Fachowi doradcy pp.: prof. Dr. Stanisław Wróblewski i Dr. Aleksander Czołowski.

O ile słyszymy, komisya zbierze się już w najbliższym czasie na pierwsze posiedzenie.

Sprawa jeziora Szczyrbskiego. *N. Wiener Tagblatt* donosi z Budapesztu: Dzienniki podały niedawno temu wiadomość, że jezioro Szczyrbskie w Tatrach wraz z otaczającymi je lasami nabyć ma ks. Hohenlohe, który posiada już znaczną część Tatr i nie dozwala turystom chodzić po swem terytoryum. Minister rolnictwa Daranyi udał się nad jezioro Szczyrbskie i nakłonił właściciela Szentivary do tego, że odrzucił propozycję ks. Hohenlohego, który ofiarowywał mu 3 miliony koron i zgodził się na wymianę tych dóbr na inny kompleks lasów, dotychczasową własność państwa.

Tak dba rząd węgierski o swoje Tatry. U nas inaczej...

Nowy gwałt węgierski. W zeszłym tygodniu grono turystów naszych, wracając ze strony węgierskiej przez Polski Grzebień, odesłało z Westerowa powozy zwykłą drogą przez Jaworzynę węgierską do Roztoki, gdzie miały na nich czekać. Z powodu pogłoszek, że żandarmerya węgierska nie przepuszcza przez Jaworzynę wozów ani powozów próżno wracających na polską stronę, turyści prosili komisarza węgierskiego w Westerowie, aby woźnicom dał kartę dozwalającą na przejazd. Komisarz chętnie kartę napisał, zapewniając, że to zbyteczne, gdyż w Jaworzynie nikogo nie zatrzymują. Powozy odjechały i... zostały już w Podspadach przez żandarma węgierskiego wstrzymane. Nie pomogła karta komisarza, ani nawet interwencya z zamku, gdzie dzięki osobistej znajomości jednego z naszych turystów, pozwolono na przejazd do Łysej. Żandarm odparł, że ma polecenie z komitatu nie puszczать pojazdów i nie go nie obchodzi pozwolenie zarządu dóbr ks. Hohenlohego. Powozy jechać musiały okropną i długą drogą na Jurgów, Bukownię, Poronin, Zakopane, a zmęczeni turyści napróżno oczekiwali ich w Roztoce.

Mamy więc do czynienia z nowym gwałtem komitatu lewockiego, który zamyka własnowolnie drogę od niepamiętnych czasów używaną. Nie wątpimy, że Towarzystwo Tatrzańskie zwróci się z energicznym protestem przeciw tej samowoli i uzyska cofnięcie tego zakazu, jak już w roku zeszłym uzyskało, kiedy Węgrzy zamknęli drogę na Łysej.

Żandarmerya węgierska usunęła się zupełnie z nad Morskiego Oka i nie odbywa już nawet patrolów zwykłych. Czy to nastąpiło z obawy przed zimą, jak chce korespondent zakopiański do pism galicyjskich, czy z innych względów, trudno orzec. Jest to w każdym razie fakt pomyślny, który zresztą nie powinien uspić naszej czujności w sprawie pogranicznego sporu ze złym sąsiadem.

Goście zakopiańscy, zameldowani do tej pory od d. 1-go stycznia, podzieleni podług dzielnic i krajów, z jakich przybywają tutaj, rozpadają się na następujące ilości. Przybyłych z Galicji naliczono 4218 osób, z Królestwa Polskiego 2084, z Litwy 342, z W. Ks. Poznańskiego 204, z Podola, Wołynia i Ukrainy 201, z Czech 249, z Austrii dolnej 167, z Niemiec 147, ze Śląska 78, z Węgier 60, z Moraw 34, z Rosyi 32, z Bukowiny 16, z Szwajcaryi 16, z Francji 15, z Bośni i Hercegowiny 13, z Włoch 6, z Anglii 5, z Bułgaryi, Danii i Saksonii po 2, z Ameryki 7, z Afryki 2 i z Azji 1.

Kolej podhalska. D. 10-go b. m. odbyło się w Wiedniu zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Chabówka-Zakopane.

Z przedstawionego zgromadzeniu sprawozdania za r. 1900-ny okazuje się, że dochody wynosiły 299.750 kor., a wydatki 177.328 kor., pozostało więc czystego dochodu 122.403 kor. Z dochodu tego na amortyzację i oprocentowanie akcji pierwszeństwa przeznaczono 112.000 kor., administracya wyniosła 14.000 kor., wobec czego pozostał niedobór 4.807 kor., który pozostaje do pokrycia przez kraj.

Na tem samym posiedzeniu wybrano do Rady nadzorczej hr. Wł. Zamoyskiego i radcę Wernera.

Upoważnieni jesteśmy przez Wydział towarzystwa «Schronisko dla nauczycielek w Zakopanem»

do oświadczenia, iż podane w niektórych pismach ostrzeżenie, że p. Malewiczówna nie jest upoważniona przez krakowskie stowarzyszenie nauczycielek do zbierania składek na jego korzyść, jest co najmniej zbytecznem, p. Malewiczówna, inicjatorka i założycielka towarzystwa «Schronisko dla nauczycielek w Zakopanem», została przez Wydział tego towarzystwa upoważniona do zbierania składek, zawsze więc i wszędzie występowała tylko w imieniu tego właśnie towarzystwa.

Krakowskie zatem stowarzyszenie nauczycielek zupełnie niepotrzebnie zastrzega się przeciwko wrzekom nadużywaniu swojej firmy, gdyż dzięki troskliwym zabiegom między innymi przedewszystkiem p. Malewiczówny i sympaty ogółu dla naszego «Schroniska» istnieje ono i zapewne nadal istnieć będzie wyłącznie o własnych siłach.

Jan Bury nad Morskiem Okiem pobił w zeszłym tygodniu przewodnika węgierskiego Spitz, ponieważ nie chciał dwóch turystów Niemców zaprowadzić do jego schroniska. Dopiero czynnej interwencji turystów udało się wyrwać przewodnika z rąk pijanego a zuchwałego górala. Zwracamy uwagę Świetnego Starostwa w Nowym Targu, że wskutek zażyłości, jaka łączy żandarmów stacyonowanych nad Morskiem Okiem z Burem, niepodobna od nich doczekać się ochrony od szykan i gwałtów, jakich dopuszcza się Bury na dzierżawcy schroniska Tow. Tatrzańskiego nad Morskiem Okiem.

Zgubiono w pociągu z Krakowa, w piątek dnia 4-go października torebkę podróżną z przyrządami do toalety, należącą do p. Gielgudowej (Wolska 6, Kraków). Znalazca złożyć może w biurze Komisji klimatycznej za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa «Schroniska dla nauczycielek» przesyła tą drogą serdeczne podziękowanie Szanownemu Komitetowi, który zorganizował w dniu 15-tym z. m. zabawę na korzyść schroniska. Wydział czuje się również w miłym obowiązku podziękowania WP. Bauerowi za łaskawe bezinteresowne udzielenie sali na zabawę. Szanownej publiczności, która raczyła zaszczyścić zabawę obecnością swoją, a cel jej poprzeć ofiarą, serdeczne «Bóg zapłać». Czysty dochód z zabawy wyniósł 376 kor. 54 hal.

Wydział.

ODEZWA.

Nadchodząca sesja Rady państwa uchylać będzie budżet państwowy. Obecnie więc jest najodpo-

wiedniejsza pora do postanowienia kategorycznego żądania długo oczekiwanego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Żądanie to, najlepiej przez postanowienie nagłego wniosku, wyrazić i energicznie poprzeć powinni wszyscy posłowie polscy w Radzie państwa, a przedewszystkiem Koło polskie. Urzędowi przedstawiciele narodu polskiego powinni wyteńczyć wszystkie siły, aby stało się zadość woli narodu, aby spełnionem zostało gorące jego życzenie, zaspokojona ważna potrzeba, aby rząd już nareszcie pomyślnie załatwił tę sprawę związaną już obecnie z honorem narodu.

Wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli, aby zwolywaniem wieców, uchwalaniem rezolucji, petycyami, listami, depeşami zawiadomili wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, że naród nie zmienił życzenia swego, wyrażonego niedawną zbiorową petycją, że dopomina się bezwarunkowo niezwłocznego upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie, że od energicznego wystąpienia posłów w tej sprawie czyni zależnem swoje do nich zaufanie.

Podpisany komitet obywatelski zwołuje w dniu 13-ym b. m. wiec w Zakopanem i rezolucye uchwalone na tym wiecu przesła wszystkim posłom polskim w Radzie państwa. Niech wszystkie miasta, miasteczka i wsie galicyjskie uczynią to samo — posłowie będą musieli się liczyć z takim potężnym głosem opinii publicznej, a gdy zechcą szczerze, dopną celu pożądanego przez naród.

Do czynu więc natychmiast, bo sprawa bardzo pilna!

Komitet.

Przewodniczący: *Józef Sieczka*, wójt gminy Zakopane. Za Wydział «Gwiazdy» zakopiańskiej *Dyonizy Bek* prezes i sekretarz Komitetu. *Ferdynand Muchowicz*, wiceprezes. *Brzoza Stanisław*, *Hyc Jan*, *Jacina Maciej*, *Krzepkowski Wojciech*, *Kuźmiński Jan*, *Modliński Aleksander*, *Roj Wojciech*, *Szukiewicz Wojciech*.

Zakopane 9/X 1901.

Lista gości w Zakopanem

od 1-go do 7-go października r. b.

Kwicz Marya	Warszawa	«Jerzewo»
Ciświcka Helena	Lublin	»
Wesierski Janusz	Poznań	»
Kaiserówna Marya	Wadowice	»
Dr Rabinowicz Wilhelm	Kraków	Hotel Kuliga
Dr Pelz Stefan	»	»
Ks. Sutor August	»	»
Dr Guńkiewicz Bronisław	»	»
Katerla Eugeniusz	»	»
Hejmowski Konst. z żoną	Libawa	»
Wysocki Jan	Łimanowa	»

Ks. Łazarski Kazimierz	Limanowa	Hotel Kuliga	Ks. Leszczyński Karol	Lublin	Nowotarska 21
Bocheński Kazimierz	Lwów	"	Rezcisewska Marya	Warszawa	Krupówki 41
Golebiowski Józef i Stanisł.	Krół. Polskie	Hot. Skoczyska	Rechniewski Stanisław	Ekaterynosław	«Jordanówka»
Liciński Ludwik	Rosya	Stara Polana 24	Pannenbaum Salo	Łańcut	Staszczkówka
Rejewski Aleksander	"	Nowotarska 22	Ks. Janocha Floryan	Kraków	"
Wiszniowska Lucyna	Kraków	H. «Mors. Oko»	Rampetowa Marya	Drohobycz	Sienkiewicza 5
Buzko-Druzin Idalia z córką	Rosya	"	Anderle Ferdynand	Tarnów	Krupówki 68
Starorypińska	Warszawa	Kasprusie 14	Dr Iskrzycki Tadeusz	Kraków	Hotel Kuliga
Ackermann Zofia	Kraków	Stara Polana 22	Leszczyński Edward	"	"
Gasiorowska Helena	Mielec	«Jasna»	Krause Fritz	Wüstewaltersd.	H. «Mors. Oko»
Wojdowa Józefa z synem	Wareż	Z. dr. Chramca	Köcher Oskar	"	"
Pawlicka Józefa	Kraków	Kasprusie 40	Gadon Włodzimierz z żoną	Wołyń	"
Boguska Józefa	Warszawa	«Klemensówka»	Gromnicki Roman	Gub. kijowska	Z. dr. Chramca
Święcicka Władysł. z córką	"	"	Ostrzeniewska Marya	Warszawa	Chramcówki 33
Boguska Klementyna	"	"	Radwański Jan	Trzebinia	H. «Mors. Oko»
Kaczowski Władysław	Balice	"	Br. Błażowska	Kraków	«Marya»
Kobusz Edward	Warszawa	"	Jaczewski Cezary z żoną	Krół. Polskie	Hot. Skoczyska
Jaczewska Zofia z synem	Kijów	Hot. Skoczyska	Hr. Rokieta Zofia	"	"
Viegl Amalia	"	"	Rozciszewski Juliusz z żoną	Kraków	Zamoyskiego 2
Dr Kochnowski Ant. z żoną	Krół. Polskie	«Jordanówka»	Kulikowski Romuald	Podgórze	H. «Mors. Oko»
Lewicka Marya	Podole	Jagiellońska 40	Rolle Karol z rodziną	"	Ogrodowa 6
Artzt Henryk	Warszawa	Hot. Turystów			
Kozierkiewicz Zygmunt	Krół. Polskie	"			

Razem 72 osób. Ogółem od 1-go stycznia 7.930 osób.

REIM I SPÓŁKA

Rynek 37. KRAKÓW Linia A-B.

polecają najtaniej:

Farby, Lakiery i Glazury do podłóg — Masę woskową i francuską do podłóg

Wyroby szczotkarskie — Linoleum, Ceraty, Chodniki, Rogóżki

Środki owadogubne — Środki desinfekcyjne

Lessive Phénix, najlepszy, najtańszy i najoszczędniejszy środek do prania oraz inne Artykuły dla potrzeb domowych.

ARTYKUŁY PODRÓŻNE

Necessary i Rzemyki do podróży

Wanny i miednice gumowe podróżne

Kubki metalowe, papierowe i gumowe do składania

Fłaszki podróżne

Plasterki, Tynktura i inne środki na nagniotki

„Phönix“ Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Opal, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna i różne Mydła do czyszczenia sukien z plam.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików

„Nowość“ Krem amerykański na bućki żółte i Chevreaux

Lakiery na kapelusze

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, SZCZOTKI toaletowe i wszelkie inne Artykuły toaletowe

Mydła kwiatowe z silnym zapachem karton 6 sztuk K. 1.10.

Przyrządy ogrodowe gimnastyczne

Huśtawki ogrodowe

Balony i Piłki gumowe, Piłki nożne „Football

Lawn tennis i przybory do tegoż

Krokiety, Kule i Kręgle, Hamaki

Przybory do rybołówstwa.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Lekcyi muzyki

udziela nauczycielka
z dyplomem warszawsk. konserwatorium. -
Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki 1. 86 lub w Re-
dakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«, Przecznicza 10. - -

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wy-
robu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wy-
borze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim
gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa
dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny
oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne
w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, ki-
limy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na
łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na za-
mówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki
do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

 Wszystkie przedmioty są pod gwarancją
wyrobu krajowego.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem
urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwińskiej i zdro-
wej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

KEFIR

Przecznicza Nr. 23.

Przyjeżdża 

Masażystka z Warszawy.

Adres: Redakcyja »Przeglądu Zakop.«
lub wiadomość w »Jordanówce«. —

WILLA ZAGÓRZE.

Pensjonat na lato i zimę przyjmuje
Gości z utrzymaniem w tym roku
tak jak innych lat.

Ceny umiarkowane.

Oprócz tego mieszkanie z kuchnią
do wynajęcia.

Kasprusie 17.

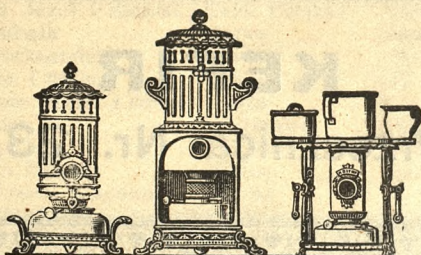
3-2

ZAKŁAD

naukowo-wychowawczy
w Zakopanem.

Pensjonat dla chłopców z nauką
gimnazjalną i realną do szkół w Ga-
licyi lub w Królestwie Polskiem. —
Języki obce, muzyka. Opieka peda-
gogiczna i lekarska. Adres:

L. Szejgier, Chałubińskiego 21



Poleca się

P. T. Publiczności przebywającej na letniem mieszkaniu

KUCHNIE NAFTOWE

R. Ditmara szybko gotujące (cały obiad) jako też na dnie chłodniejsze:

Piecyki naftowe

(bez rur i komina) «Calorifère Ditmar» do ogrzewania mieszkań.

Skład w Krakowie, Rynek 13, R. Ditmar.

NA JESIEŃ I ZIMĘ!

PELERYNY, BŁUZKI, HAŁKI

ciepłe, modne, w dobrych gatunkach,

BIELIZNĘ Z WELNY

Rękawiczki ciepłe, kamasze, kalosze, watę wełnianą i zwykłą

poleca magazyn

Macieja Szukiewicza.

A. MODLIŃSKI I SP.

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

Na brzegu lasu, przy ul. Zamoyskiego

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.



Kalendarzyk ❀ ❀ ❀

❀ ❀ ❀ Tatrzański

Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. 2.40. — Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Tow. Tatr. Krupówki 9 i w sklepie S. Ciszewskiego.

BIURO SPEDYCYJNE DOWOZOWE

podejmuje się dostawy towarów, rzeczy i wszelkich pakunków od i do dworca kolejowego. Załatwia przeprowadzki. Przewozi meble, pianina i wogóle wszelkie przedmioty, wymagające ostrożności.

Karol Mąsiorski. Krupówki.

Tam także sprzedaż

specjalnych tytoniów

w wyborowych gatunkach.

